

Recenzja pracy habilitacyjnej oraz dorobku artystycznego dr. Beaty Działowicz w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki filmowej.

Beata Działowicz jawi się jako artystka wielowątkowa, funkcjonująca na wielu płaszczyznach sztuki filmowej. Początek jej twórczości związany był z filmem dokumentalnym. Między innymi zrealizowała interesujący film pt. „Łopuszna”. Równolegle pracowała w Teatrze Śląskim tworząc w nim jednostkę odpowiedzialną za artystyczną dokumentację działalności tego teatru. Rozpoczęła również pracę dydaktyczną na Wydziale Radia i Telewizji. Od tego momentu jej praca skupiona była na zagadnieniach teoretycznych i dydaktycznych oraz nadal kontynuowała działalność filmową. Po wstępnym okresie skupienia na zagadnieniach filmu dokumentalnego stopniowo rozpoczęła ewolucję w stronę formy fabularnej. Pierwszą realizacją fabularną była forma Teatru Telewizji. Stworzyła ciekawy spektakl pt. „Koncert Życzeń”. Jak wyznaje w swoim autoreferacie który stanowi bardzo dojrzały dokument artystycznej autorefleksji to doświadczenie było cennym poszerzeniem praktyki zawodowej. Zmierzyła się bowiem z nowymi zadaniami, dokonała przeskoku z fazy twórczej reprodukcji rzeczywistości w akt czystej kreacji fabularnej. To doświadczenie z pewnością rozbudziło silną potrzebę kontynuacji i zwrócenia się w stronę kina fabularnego. Efektem tej ewolucji jest film „Odnajdę cię” który stanowi główny przedmiot oceny dorobku Beaty Działowicz.

Cenne w kontekście tego filmu pozostają refleksje i uwagi pomieszczone w autoreferacie Beaty Działowicz. Z ujmującą szczerością ujawnia wszystkie wątpliwości jakie jej towarzyszyły i przedstawia problemy z jakimi musiała się zmierzyć. Przyznać należy, że ten rodzaj zapisu jest rzadkim przypadkiem wyznania artysty które ujawnia skomplikowany i ryzykowny proces aktu twórczego.

Beata Działowicz świadomie postanowiła połączyć dwa porządki narracyjne i gatunkowe. W swoim scenariuszu, warto tu podkreślić całkowicie autorski charakter tego filmu zawarła cechy gatunkowe filmu obyczajowego i kina akcji. Ta pozorna niemożliwość tego rodzaju połączenia zafunkcjonowała i stworzyła przejmujące studium kobiety walczącej o odzyskanie utraconego dziecka. Fabuła filmu jest przeprowadzona bardzo starannie i wielowątkowo. Obfituje w wielość scen o zupełnie odmiennym ładunku emocjonalnym. To zapewne jest również dowodem opanowania warsztatu fabularnego. Obok scen bardzo intymnych, skupionych na wyrażeniu kontekstów emocjonalnych głównej bohaterki istnieją sceny dramatyczne, niezwykle ekspresyjne. Ta równoległość porządku narracyjnego znakomicie rytmizuje film. Przemienność tempa poszczególnych scen, ich ładunku emocjonalnego tworzy strukturę wieloznaczną na poziomie dramaturgii i rytmizacji dzieła filmowego. Autorka dokonuje ciągłego aktu pomieszania tych dwóch struktur narracyjnych. Paradoksalnie nie wykluczają się, tylko wzajemnie wzmacniają.

Scenariusz jak już wspomniałem zapisany został jako struktura wielopoziomowa, podstawowa oś dramaturgiczna skonstruowana została na zasadzie filmu akcji, czy też filmu kryminalnego. Zapewne był to jedynie pretekst aby w tę oś fabularną wpisać przekonywujące studium psychologiczne. Postać głównej bohaterki jest niezwykle złożona, rozpięta pomiędzy wewnętrznym kodeksem moralnym a koniecznością przełamania go w sytuacji zagrożenia życia jej dziecka. Z jednej strony jest silną, dominującą osobowością, z drugiej wrażliwą i czułą kobietą. Pozostaje zatem splotem pozornie wykluczających się cech. Tak skomplikowany portret psychologiczny wymagał aktorki która wyrazi wszystkie niuanse tej postaci. Beata Dzianowicz obsadziła w tej roli Ewę Kaim. Trzeba przyznać, iż był to wybór niezwykle trafny. Ewa Kaim stworzyła wiarygodną i przejmującą postać. Doskonale wyraziła sprzeczności zawarte w naturze głównej bohaterki, mistrzowsko odtworzyła różnorodne stany emocjonalne.

Niewątpliwie kreacja Ewy Kaim wzmacnia intensywność filmu.

Chwilami film stwarza wrażenie dokumentalnego zapisu, prawda postaci i miejsca jest tak sugestywna, że ztraca się granica pomiędzy rzeczywistością a jej przedstawieniem. Na ten efekt składa się zapewne wiele czynników. Z jednej strony znakomite, bardzo naturalistyczne aktorstwo Ewy Kaim, z drugiej natomiast warsztat dokumentalny Beaty Dzianowicz. Ujawnia w swoim filmie ogromną zdolność obserwacji, wykorzystuje doświadczenie dokumentalisty w pracy fabularnej. Rys dokumentalny ujawnia się w całej strukturze filmu.

Warstwa wizualna, obrazowy ekwiwalent przedstawienia tej narracji skomponowany został na podobieństwo dokumentalnego zapisu. Beata Dzianowicz zaprosiła do współpracy wybitnego operatora fabularnego oraz dokumentalnego Jacka Petryckiego. Wspólnie z nim stworzyła obraz filmowy który pulsuje prawdą filmowego zapisu. Sposób przeprowadzenia inscenizacji poszczególnych scen zaciera gatunkowe granice. Autorzy w obrębie fabularnej struktury stworzyli obraz który naznaczony jest dokumentalnym charakterem. To ogromna wartość tego filmu, stwarza wiarygodność fabuły i postaci.

Film osadzony został w realiach śląskich. Przestrzeń Śląska została wyrażona w nowy, dotychczas nieznan sposób. Autorka unika wszelkich zwyczajowych wyobrażeń na temat tej przestrzeni. Wykorzystuje fragmenty które budują jednorodną i spójną wizualnie przestrzeń, nieoznaczoną, nie obciążoną konotacjami z zapoznanymi wyrażeniami tej przestrzeni. Warstwa wizualna filmu jest niezwykle homogeniczna, pomimo zróżnicowania poszczególnych scen istnieje nadrzędna zasada porządkująca przestrzeń tego filmu, jest to wewnątrz krajobraz emocji głównej bohaterki. To ona determinuje ogląd rzeczywistości i poprzez jej subiektywne widzenie postrzegana jest rzeczywistość. Przestrzeń pełni zatem rolę dookreślającą, pozornie przezroczystą i nieobecną ale podskórnie określającą istotę rozgrywającego się dramatu.

Film posiada znakomitą konstrukcję montażową. Równoległość scen o zmiennym tempie i intensywności buduje strukturę zróżnicowaną. Sceny dynamiczne i ekspresyjne pomieszane zostały z scenami intymnego zawieszenia. Podobnie jak dzieło muzyczne w którym istnieje różnorodność tempa i rytmu. Film stopniowo zagęszcza się, po wstępnych sekwencjach przedstawiających głównych bohaterów i oponentów filmu, po wprowadzeniu w meandry zawilej fabuły film gęstnieje, podobnie jak stan emocjonalny głównej bohaterki. Ostatnie sceny montowane są na podobieństwo oddechu długodystansowca, coraz krótsze pauzy, stan najwyższego napięcia. I wreszcie zankomita ostatnia scena w której główna bohaterka w akcie ostatecznej desperacji obwiązuje kablem telefonicznym szyję współwięźniarki.

Beata Dzianowicz jak już wspomniałem na wstępie podjęła się zadania niemożliwego. Postanowiła połączyć naturę kina psychologicznego z kinem akcji. Te dwa pozornie tak odległe gatunki stworzyły jednorodną całość. Jest to ogromna zasługa autorki i film „Odnajdę cię” potwierdza dużą świadomość artystyczną i warsztatową reżysera. Umiejętne prowadzenie narracji w obrębie tak skomplikowanej struktury fabularnej świadczy o umiejętności gradacji poszczególnych scen, różnicowaniu stanów emocjonalnych.

Beata Dzianowicz potwierdziła swoje aspiracje do realizacji form fabularnych. Z całą pewnością tak udany debiut pozwoli na realizację dalszych planów. Obok jednak działalności reżyserskiej Beata Dzianowicz od wielu lat prowadzi zajęcia dydaktyczne na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego. Pozostaje jednym z ważniejszych pedagogów prowadzących zajęcia poświęcone problematyce kina dokumentalnego. Wraz z Andrzejem Fidykiem prowadzi pracownię w ramach której powstają filmy dokumentalne studentów zauważane i nagradzane na festiwalach filmowych. Z całą pewnością należy do grona wykładowców niezwykle zaangażowanych w proces dydaktyczny. Posiada duży dar nawiązywania kontaktu z młodymi studentami. Obok pracy dydaktycznej wykonuje pracę organizacyjną i porządkującą działania Kierunku Reżyserii.

Biorąc pod uwagę pracę artystyczną Beaty Dzianowicz oraz jej dorobek dydaktyczny stwierdzam że spełnia ona warunki ustawy z dnia 14 marca 2003 roku ( z późn.uzup. Z 2017 par.1789) i wnioskuję o nadanie jej stopnia doktora habilitowanego sztuki filmowej.

Adam Sikora